



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Nie ma chyba osoby, która z własnej woli chciałaby przesiedzieć te upalne wakacje w domu. Takie przypuszczenie zamienia się w pewnik, kiedy odniesiemy je do dzieci i młodzieży. To im po raz kolejny przychodzi w sukurs Caritas. Wkrótce odwiedzimy jedną z takich kolonii.

Starszych zaś zachęcamy do odwiedzania naszych, swojskich, diecezjalnych zabytków, tchnących urokiem tajemniczych legend i chłodem średniowiecznych murów. Takich, jakie znajdziemy w świerzawskim kościele św. Jana Chrzciciela i Katarzyny Aleksandryjskiej (s. IV-V).

Przed tygodniem minęła kolejna, **67. rocznica tzw. rzezi wołyńskiej**. Na terenie diecezji odprawiono w intencji jej ofiar wiele Mszy św., odbyły się spotkania i odczyty. Ale z frekwencją było krucho.

Dlaczego nie chcemy, aby nam przypomniano o katastrofie z 1943 r., kiedy dziesiątki tysięcy Polaków na Kresach zamordowano w bestialski, czasami zwierzęco okrutny sposób? Pytanie jest bardziej prowokacyjne niż retoryczne. Ale przecież organizowane przez parafie i nieliczne zrzeszenia spotkania okolicznościowe ciągle skupiają niewielu słuchaczy. Zwłaszcza brakuje tam ludzi młodych. Chyba, że gościem spotkania jest ks. Isakowicz-Zaleski,



Przed 1989 r. nie wolno było oficjalnie pamiętać o ofiarach rzezi wołyńskiej. Mimo że czasy się zmieniły, dziś pamiętających jest niewiele. Tym nielicznym – chwała

który w ub. tygodniu odwiedził legnickich franciszkanów, gromadząc spore audytorium.

Podczas zorganizowanej ubiegłej niedzieli Mszy św. w intencji ofiar UPA i OUN w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa zgromadziło się kilkanaście osób, mimo że uroczystość była wcześniej dobrze nagłośniona. – Nie zraża nas mała frekwencja. Tak czy inaczej nie zapomnimy, a tym samym nie pozwolimy

innym zapomnieć o tamtych ofiarach – zapewnia Krzysztof Kubów ze Stowarzyszenia „Nasz Region”.

To właśnie „Nasz Region”, we współpracy z ks. Jackiem Falkowskim, był pomysłodawcą Mszy św. w intencji ofiar rzezi wołyńskiej. Nieopodal kościoła pw. NSPJ jest Skwer Kresowian, na którym w przyszłości ma stanąć pomnik, upamiętniający zbrodnię sprzed 67 lat.

Roman Tomczak

Kto chętny w kamazie?



ETATY DO WZIĘCIA. Kto zdecyduje się na wstąpienie do wojska, tego czeka dobrze płatna przygoda w nowoczesnej armii

Na terenie naszej diecezji stacjonują lub ćwiczą 23. Śląska Brygada Artylerii i 11. Dywizja Kawalerii Pancernej. Obie zachęcają młodych do wstępowania w ich szeregi. Do wyboru jest praca żołnierza zawodowego albo regularne ćwiczenia w ramach tzw. Narodowych Sił Rezerwowych. – W „Czarnej Dywizji” zapewniamy prawie 200 miejsc dla kandydatów na żołnierzy zawodowych i 1,5 tys. dla zainteresowanych NSR – mówi mjr Szczepan Głuszcak, szef Sekcji Prasowej 11. DKPanc. Na razie nie wiadomo, ile etatów przygotowała bolesławiecka 23. ŚBA, ale jej oficer prasowy kpt. Tomasz Nosewicz przypuszcza, że także tutaj nie zabraknie miejsc. Najbardziej pożądane specjalności to kierowcy, topografowie, rachmistrzowie i mechanicy.

rt

Elektronika dla turystów

BOLESŁAWIEC. Przed budynkiem bolesławieckiego ratusza zainstalowano kolejny, trzeci już infokiosk. Jest to miejsce, gdzie turyści mogą zdobyć przydatne informacje o mieście i jego zabytkach za pomocą urządzenia przypominającego automat parkingowy, wyposażonego w ekran dotykowy. Poprzednie infokioski zainstalowano w holu ratusza i biurcu Urzędu Miasta. Przed rozpoczęciem projektu turyści mieli do dyspozycji jeden taki obiekt w Punkcie Informacji Turystycznej i Kulturalnej. Urządzenia kupiono w ramach projektu „BIT – Bolesławiecka Informacja Turystyczna”. Przewiduje on 14 takich punktów oraz montaż telebimu, który zostanie zainstalowany w sierpniu, przed Bolesławieckim Świętem Ceramiki. – Ma służyć promocji miasta, informować o zbliżających się imprezach, przedstawiać najciekawsze miejsca dla turystów. Na ekranie będzie także



MIKOŁAJ PLANK

To jeden z 14 punktów, przeznaczonych do informowania turystów. Za miesiąc dołączy do nich ogromny telebim

można wyświetlać zwiastuny filmów prezentowanych w kinie Forum czy przeprowadzać relacje „na żywo” z koncertów – mówi Agnieszka Gergont z bolesławieckiego magistratu. Całkowity koszt wyniesie ponad 0,5 mln zł, z czego 213 tys. zł pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego.

romek

S-3 się rozpędza

LEGNICA-JAWOR. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zakończyła procedury formalne, związane z realizacją drogi ekspresowej S-3 Legnica-Lubawka, w ciągu której powstanie obwodnica dla Jawora. W związku z tym ruszył dawno oczekiwany przetarg na wykonawcę projektu budowlanego dla przewidywanej inwestycji. – Planujemy, że budowa trasy z Legnicy do Lubawki, w ciągu której powstanie licząca 12 km obwodnica dla Jawora, rozpocznie się w IV kwartale 2011 r., a zakończy w III kwartale 2013 r. – mówi Joanna

Wąsiel, rzecznik wrocławskiego oddziału GDDKiA. W najbliższym czasie GDDKiA chce też ogłosić przetarg na projekt budowlany dla północnego odcinka S-3 Nowa Sól-Legnica, który przewiduje m.in. nowe obwodnice dla Lubina i Polkowic. Droga ekspresowa S-3 będzie przebiegać od zespołu portów morskich Świnoujście-Szczecin na północy, wzdłuż zachodniej granicy do granicy południowej. Swoją kontynuację będzie miała na trasie Republiki Czeskiej, co wynika z umowy między rządem RP a rządem czeskim z 2005 r. **tom**

Isakowicz-Zaleski o historii

LEGNICA. W klasztorze oo. franciszkanów odbyło się kolejne spotkanie ze znanym duszpasterzem Ormian ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim (na zdj.). Gość często nieoficjalnie bywa w Legnicy, ponieważ po II wojnie światowej cała jego rodzina trafiła właśnie na Dolny Śląsk. Ostatnie oficjalne spotkanie z legniczanami zostało odwołane, ponieważ zbiegło się z tragedią smoleńską. Najnowsza wizyta związana była z promocją książki ks. Isakowicza-



JĘDRZEJ RAMS

Nie tylko pieszo

LEGNICA-JASNA GÓRA. Ojcowie franciszkanie oraz Akcja Katolicka działająca przy parafii pw. św. Jana Chrzciciela zapraszają do udziału w VII Rowerowej Pielgrzymce na Jasną Górę. Cykliści 9 sierpnia połączą się w Częstochowie z pątnikami Legnickiej Pieszej Pielgrzymki i razem wejdą na szczyt Jasnej Góry. W drodze powrotnej 15 sierpnia zaplanowane jest uczestnictwo w uroczystościach odpustowych w Krzeszowie. W tym roku start pielgrzymki odbędzie się 6 sierpnia i przebiegać będzie przez m.in. Trzebnicę i Wołczyn, a powrót przez Leśniów, Górę św. Anny, Nysę,



JĘDRZEJ RAMS

Rowerowa Pielgrzymka ja Jasną Górę wyrusza z naszej diecezji już po raz siódmy

Bardo i Krzeszów. Koszt wynosi 410 zł i obejmuje wyżywienie oraz noclegi w domach pielgrzymia i schroniskach. Zapisy, warunki uczestnictwa i bliższe informacje pod nr. tel. 668 876 586 lub (76) 722 48 76 (Marek Ślędz). Liczba miejsc ograniczona. **Michał Orda**

Za duża emisja

REGION. Za trzy lata KGHM dołączy do grupy polskich firm, w których obowiązują unijne limity emisji dwutlenku węgla. Sprawa jest poważna, bo – jak przyznają przedstawiciele miedzianej spółki – obecnie poziom emisji szkodliwych substancji jest w firmie dość wysoki. – Nie ma możliwości dalszego ograniczania emisji CO2 bez ogromnych nakładów finansowych – powiedział mediator Dariusz Wyborski, dyrektor Departamentu Public Relations w KGHM. – Rudy miedzi zawierają węgiel, który spala się podczas przeróbki i idzie w powietrze w postaci dwutlenku węgla – wyjaśnia Wyborski. Zarząd miedzianego holdingu podjął już pierwsze próby podniesienia granicy limitów dla spółki. Rozmowy odbyły się w Brukseli. Jeżeli unijni komisarze nie uwzględnią specy-



ROMAN TOMCZAK

Unijne limity emisji CO2 obowiązują w Polsce od 5 lat i dotyczą głównie elektrowni węglowych, m.in. w KWB „Turów” (na zdj.). W 2013 roku będą obowiązywały także w KGHM

fiki pracy w KGHM, to za trzy lata koszty produkcji miedzi mogą drastycznie wzrosnąć, bo za każdą tonę CO2 trzeba będzie zapłacić ok. 30 euro. KGHM, produkując dziś 1,5 mln ton CO2 rocznie, przekracza te limity o połowę. Do tej pory w Polsce unijnym programem limitu emisji CO2 objęte były tylko elektrownie węglowe, w tym bogatyński Turów. **toro**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Ksiądz z diecezji legnickiej rozpoczyna pracę na misjach w Uzbekistanie

„Salam alejkum” dla Jezusa

O niespokojnej duszy kleryka, misjologii i gorącym Taszkencie z ks. **Andrzem Józefowem**, udającym się na misje, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Kapłaństwo w „zwykłej” parafii w Polsce Księdzu nie wystarczyło, że wybrał Ksiądz pracę na misjach? Ma Ksiądz niespokojną duszę czy po prostu wie, że trzeba głosić Chrystusa po krańce ziemi?

Ks. ANDRZEJ JÓZEFÓW: – Od moich święceń prezbiteratu posługiwałem w Chojnowie przez 3 lata. Była to moja jedyna parafia. Myślę, że zostanie w mojej pamięci na całe życie. Bo to właśnie tu spotkałem wielu wspaniałych ludzi, od których też wiele się nauczyłem. Myślę także, że doświadczenie głębokiej wiary w tej parafii pomogło mi podjąć decyzję, aby się nią dzielić z innymi. A jeżeli chodzi o tę niespokojną duszę, to też coś w tym jest. Jak sięgnę pamięcią, w sprawie misji miałem taki Boży niepokój już od dziecka. Później, gdy wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, jako kleryk pierwszego roku obiecałem sobie, że pojedzie na misje. Od kiedy podjąłem tę decyzję, cały mój niepokój po prostu ustąpił! Odpowiadam na te pytania, będąc już na misjach, na miesięcznej praktyce w Uzbekistanie. Mimo że do dłuższego wyjazdu jeszcze rok, jednak odczuwam jakiś wewnętrzny głos, że to jest moja droga realizacji powołania kapłańskiego.

Uzbekistan, a dlaczego nie np. Boliwia czy Afryka? Pochodzi Ksiądz z dzisiejszej Ukrainy. Czy miało to wpływ na ten wybór?

– To chyba najtrudniejsze pytanie, na które w ostatnich dniach musiałem odpowiadać. Tak, moja rodzina pochodzi z Kresów Wschodnich. Wyjechałem stamtąd jako dziecko, dlatego mało pamię-



■ **Każdy misjonarz jest przyjmowany tutaj z otwartymi ramionami, bo pracy ewangelizacyjnej jest bardzo dużo**

tam. Realia tamte znam głównie z opowiadań rodziców, którzy byli i są dla mnie do tej pory świadkami wiary i miłości do ojczyzny, mimo że tyle lat żyli poza jej granicami. Zawsze chciałem jechać na misje, nieważne, w którym kierunku. Nie chciałem jednak, żeby to był tylko mój wybór, ale żeby była to przede wszystkim wola Boża. Rok temu dostałem zaproszenie do Uzbekistanu, a nawet nie wiedziałem, gdzie jest położony. Pojechałem i tak się zaczęło. Biskup Jerzy Maculewicz poprosił, abym przyjechał na dłużej, bo brakuje tu kapłanów.

Zna Ksiądz realia wschodnich państw, gdzie brakuje kapłanów katolickich? Czego najbardziej brakuje katolikom w tych krajach? Jak my tutaj, w Polsce, możemy pomóc?

– Myślę, że dużo zależy od sytuacji politycznej. Kraje Europy Wschodniej generalnie mają wolność religijną. Po upadku Związku Radzieckiego są otwarte i nikt praktycznie nie zakazuje głosić Ewangelii. Uzbekistan jednak należy już do Azji Środkowej, gdzie religią dominującą jest islam. Na dodatek działa tu bardzo wiele sekt, którym Kościół nieraz nie może dorównać, z braku kapłanów i siostr zakonnych. Dlate-

go o wiele trudniej jest tutaj głosić Ewangelie. Pomóc możemy najprościej – poprzez modlitwę w intencji powołań misyjnych.

Na jak długo Ksiądz tam się wybiera? Co będzie Ksiądz tam robił? Czy będzie jakiś charakterystyczny rys Księdza posługi?

– To są misje, więc z tej racji myślę, że na te pytania nikt jeszcze nie zna odpowiedzi. Będę tyle, na ile starczy sił. Miesiąc, rok, pięć lat – nie wiem. Zostawiam to woli Bożej. Na razie jestem na miesięcznej praktyce w Taszkencie. Siostry Misjonarki Miłości organizują tu półkolonie letnie dla dzieci z biednych rodzin. Przez dwa tygodnie moim zadaniem będzie posługa duszpasterska. Jeżeli

wszystko pójdzie zgodnie z planem, przyjadę tu za rok. Będę posługiwał na jednej z pięciu zarejestrowanych parafii. Przez kilka lat już pracowało tu dwóch księży z naszej diecezji. Zakładali parafie, organizowali życie religijne. Po wakacjach wracam do Polski i będę przygotowywał się w Centrum Misyjnym w Warszawie od września do maja. W tym czasie będą wykłady z misjologii. Konieczne jest także poznanie kultury i religii kraju, do którego wyjeżdża misjonarz. W moim przypadku będzie to islam. W centrum będę uczył się też podstaw znajomości języka uzbeckiego. Na razie umiem jedno zdanie: „Salam alejkum” (śmiech). Oczywiście, za rok zapraszam w odwiedziny do Uzbekistanu. ■



■ **Taszkient, Chiwa, Uzbekistan – tajemnicze nazwy, pod którymi kryje się misja kolejnego legnickiego księdza**

Szmer zachwyty i

NA WAKACYJNYM SZLAKU. Kto podczas jazdy w Sudety mija Świerzawę, musi zachwycić się widokiem kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej. A kto zdecyduje się na krótki postój, tego czeka **podróż w świat biblijnych opowieści naściennych malowideł** i orzeźwiający chłód średniowiecznych murów.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniezielny.pl



Kościół jest piękny. Piękny dostojnością starych murów, patyną czasu, architekturą i tajemnicami, które nadal w sobie skrywa. Od 2003 r. można je kontemplować osobiście, bo świątynia jest otwarta dla turystów. Kto nie zastanie w środku kustosa, powinien skorzystać z numeru telefonu z kartki na drzwiach. Odpowiednia osoba zjawia się po kilku minutach. Nawet w weekendy.

Usłyszeć głosy

Kościół usadowił się na pograniczu Świerzawy i Sędziszowej. To dlatego podręczniki i bedekery wskazują jego podwójne umiejscowienie – raz jest to Sędziszowa, innym razem Świerzawa. Ale w każdym podręczniku architektury określany jest jako przykład prawie niezmienionej w swej bryle świątyni późnoromańskiej.

„Został zbudowany z kamienia łamanego na miejscu swego drewnianego poprzednika, wzmiankowanego już w 1195 r.! Jak wiele tego typu obiektów, do połowy XIII w. był budowlą bezwieżową, jednonawową z prezbiterium i wyodrębnionym łukiem tęczowym. Prezbiterium zabudowane jest od wschodu (kościół jest orientowany) apsydą. Wieża górująca nad świątynią została dobudowana w 1507 r., po zniszczeniach wywołanych pożarem. Prezbiterium przykrywa sklepienie krzyżowo-żebrowe, nawę – drewniany strop podparty dwiema kolumnami z drewna jodłowego”.



Wnętrze kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej. To tu, w chłodzie i cieniu, można usłyszeć modlitwy średniowiecznych mieszczan

PONIŻEJ Z LEWEJ: Bryła późnoromańskiego kościoła zwraca uwagę podróżnych. To pierwszy krok, aby zachwycić się tym miejscem
PONIŻEJ: Późnogotyckie freski, nieśmiało wyłaniające się spod tynku, to narodowy skarb świerzawian i powód pielgrzymek naukowców



Tyle przewodniki. Jednak istoty niezwykłości tego miejsca nie można doświadczyć z lektury. Można to zrobić jedynie empirycznie, tak, aby dotknięciem dłoni poczuć w chłodnym piaskowcu siłę i delikatność dłuta średniowiecznych mistrzów i usłyszeć gdzieś za sobą ściszone rozmowy nadzorujących prace architektów księcia Henryka Brodatego. Można – naprawdę!

– Mamy szczęście, bo na terenie naszej gminy jest jeszcze kilka równie starych i szlachetnych zabytków, zwłaszcza świątyń i zamków. Do najstarszych należą kościoły romańskie i późnoromańskie, przebudowywane w kolejnych latach i tracące swoje pierwotne cechy

architektoniczne. Kościół św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej najmniej stracił na swojej średniowiecznej formie. Dlatego można mieć do niego szczególną słabość – uśmiecha się Zbigniew Mosoń, zastępca burmistrza Świerzawy, prywatnie wielki pasjonat dziedzictwa historycznego ziemi świerzawskiej, regionalista.

Wyby z nogami, żyrafy z łapami

W latach 70. ub. wieku w kościele natrafiono na coś, co miało w przyszłości jeszcze bardziej podnieść rangę naukową i turystyczną tego miejsca. Na ścianach świątyni grupa naukowców z Krakowa, pod kierun-

zazdrości



kiem prof. Edwarda Kosakowskiego, odkryła 5 warstw późnoromańskich malowideł ściennych, pochodzących z XIII-XV w. Przez polski świat naukowy przeszedł szmer zachwyty i... zazdrości. Okazało się bowiem, że odkryto szereg niezwykle pięknych i wielorakich tematycznie fresków, ściśle nawiązujących do historii zbawienia.

– To odkrycie postawiło w jednym szeregu świerzawską świątynię z wieżą rycerską w Siedlęcinie, gdzie można oglądać na ścianach namalowaną w średniowieczu legendę o królu Arturze – uważa dr Artur Pajdzik z Poznania, historyk zajmujący się archiwizacją romańskich dzieł sztuki.

Najbardziej rozbudowanym malowidłem w kościele św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej jest pochodząca z XIV w. „Legenda Katarzyny Aleksandryjskiej”. – Powstała prawdopodobnie na podstawie „Złotej legendy” Jakuba de Voragine. Wypełnia całą ścianę północną nawy oraz fragment ściany tęcejowej. Składa się z trzech pasów i jest najobszerniejszym przedstawieniem tego typu w Europie! – zapewnia Zbigniew Mosoń. Według naukowców, malowidło bliższe jest malarstwu Mistrza z Walsenburga w Szwajcarii. Składa się z kilkudziesięciu scen, z których rozpoznac można m.in. oddawanie czci bóstwom pogańskim, prowadzenie

Katarzyny do więzienia, odwiedzi-
ny anioła u Katarzyny czy palenie
na stosie filozofów (!).

Ciekawostką są wydrapane
w niektórych miejscach szkice,
przedstawiające m.in. grę w młyn-
ka, plecionkę skalbmierską albo po-
stać mieszczanina świerzawskiego.
Ptaki, zwierzęta i rośliny tworzą ko-
lejne arcydzieła średniowiecznej
sztuki malarskiej – Drzewo Życia.
Można na nim zobaczyć na przy-
kład... ryby z nogami i żyrafy z ła-
pami. Autorstwo rysunków przypu-
suje się cystersom z Lubiąża.

Inne cenne malowidła to m.in.
Sąd Ostateczny ze sceną Zmartwych-
wstania, Ukrzyżowanie oraz św.
Krzysztof.

Tajemnicza pieczęć św. Jadwigi

Skoro jest średniowieczna bu-
dowla, to musi być i tajemnica. W ko-
ściele św. Jana Chrzciciela i św. Ka-
tarzyny Aleksandryjskiej wiąże się
ona z kamienną mensą i znaną
w niej podczas prac konserwator-
skich skrytką.

– Niewielka skrytka, o wymia-
rach ok. 10 x 10 cm i głębokości ok.
50 cm, zamknięta była odpowied-
niej wielkości kamieniem i zakryta
zaprawą wapienno-piaskową – opo-
wiada Zbigniew Mosoń. – W środku
znajdował się relikwiarz w kształcie
wałca o wysokości ok. 5 cm i śred-
nicy 3–3,5 cm z czerwoną, woskową
pieczęcią, odcisniętą na jego podsta-
wie. Pod pieczęcią tkwi włos ludzki.
Obok relikwiarza leżały fragmenty
cienkich tkanin i grudki ziemi z ka-
myczkami. Zdjęcia rentgenowskie
wykazały, że w relikwiarzu – wyko-
nanym z nieokreślonego jeszcze ma-
teriału – znajduje się fragment ko-
ści! – opowiada zastępca burmistrza.

Według wstępnych badań,
wykonanych przez pracowników
Archiwum Państwowego we Wro-
cławiu, pieczęć należała do biskupa
Kulumbach (pogranicze bawarsko-
frankońskie) i przedstawia prawdo-
podobnie św. Jadwigę Śląską.

Coś w tym jest

W źródłach pisanych pierwszy
raz o kościele informowano w 1268 r.,



O tym, że szlachetna przeszłość chrześcijańska ważna jest także dla najmłodszego pokolenia, świadczą prace najmłodszych mieszkańców gminy, wystawione w kruszcu kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej

wspominając o proboszczu z Re-
invirdi villa (pierwotna nazwa
Sędziszowej). Kościół mógł wtedy
pomieścić w swoim wnętrzu około
tysiąca wiernych! Jako świątynia pa-
rafialna służyła okolicznym polskim
wsiom jeszcze przed lokacją miasta
Świerzawa, aż do roku 1391. Mający
za pierwotnego patrona św. Jana
Chrzciciela, kościół zyskał w XIV w.
nową patronkę – św. Katarzynę Alek-
sandryjską. W roku 1428 zniszczony
częściowo przez Husytów, zyskał
mur obronny. Według niektórych ba-
daczy, na ścianie zachodniej znajdo-
wała się kamienna empora, o ponad
2 m wyższa od empor drewnianych.

– Przez tę emporę wchodziło
do kościoła w czasie oblężenia, przez
wejście umieszczone na wysokości
ok. 7 m. Dowodem na istnienie em-
pory jest jedna z podstaw kamien-
nej kolumny – mówią naukowcy
z Krakowa.

Nawet dziś, kiedy po murze
obronnym i emporze kamiennej
nie ma śladu, nietrudno wyobrazić
sobie, jak wspaniale kościół ten mógł
spełniać funkcje obronne. – W tym
kształcie architektonicznym wła-
śnie tkwią jego siła i piękno – uważa
Małgorzata Trębecka z Legnicy, która
zatrzymuje się w tym miejscu za każ-
dym razem, kiedy jedzie do Bolkowa.
– To miejsce ma w sobie to coś, *genius
loci*, coś, co sprawia, że chętnie tutaj
wracamy. Ja zarazilam pięknem tego
kościola swoje dzieci i męża – mówi.

Ze Świerzawy na Wawel

Przez ostatnie 200 lat kościół
wielokrotnie remontowano i prze-
budowywano. Dbano o niego
na swój sposób, ale sakralnego cha-
rakteru tego miejsca ubywało z de-
kadą na dekadę. – W wiekach XIX
i XX odprawiano tu jedynie jedną
Mszę św. rocznie. Niewiele – kiwa
głową Zbigniew Mosoń.

Po wojnie kościół niszczał
aż do lat 50. Jego gotycki ołtarz
wywieziono do kościoła św. Mar-
cina w Poznaniu. W czasie prac
konserwatorskich dokonano transfe-
ru niektórych malowideł. Dziś
są m.in. w Muzeum Regionalnym
w Jaworze i Wydziale Konserwacji
i Restauracji Dziel Sztuki Akade-
mii Sztuk Pięknych w Krakowie.
Jeszcze w okresie przedwojennym
przewieziono do konserwacji
do Berlina obraz na desce „Tron
Łaski” ucznia Mistrza z Koszatek
(1350 r.), następnie eksponowany
na Wawelu, który ostatecznie trafił
do Wrocławia.

Dopiero lata 70. przyniosły
zwrot w kwestii opieki nad kościo-
łem. Na skutek odkryć naukowców
z Akademii Sztuk Pięknych z Kra-
kowa w 1976 r., świątynię objęto
planem ochrony zabytków woje-
wództwa jeleniogórskiego. Rozpo-
częto prace konserwatorskie, które
zakończyły się dopiero w 2001 r. Dwa
lata później kościół udostępniono
indywidualnym turystom.

Otwarty cały rok

Dziś kościół jest miejscem wie-
lu rodzaju wystaw, koncertów i od-
czytów. Przed trzema tygodniami
odbyło się tu sympozjum naukowe
„Tradycje i techniki konserwator-
skie na przykładzie prac prowadzo-
nych w kościele św. Jana i Katarzyny
w Świerzawie”. Głos zabrali w nim
najwybitniejsi specjaliści w dzie-
dzinie ochrony zabytków oraz spe-
jaliści zwalczania kradzieży dzieł
sztuki z Komendy Wojewódzkiej
Policji we Wrocławiu.

Kościół jest otwarty w sezonie
letnim w godz. 11–18. Poza tymi
godzinami można go zwiedzać
o każdej porze roku, po uprzednim
uzgodnieniu z Centrum Kultury
Sportu i Turystyki. ■

Rajd na pewno będzie powtórzony w przyszłym roku

600 kilometrów życia

Młodzi w czasie rajdu nie spotkali ani jednego przeciwnika życia poczętego. **Nie wierzą w przypadek.**

Aby promować obronę życia aż do naturalnej śmierci, 15 młodych katolików wsiadło na rower. Z tą intencją pokonali ponad 600 km – od Międzyrzecza koło Zielonej Góry aż po Giżycko na Mazurach. Jak zapewniają, nikt nie jechał w rajdzie tylko dla sprawdzenia krzepy fizycznej.

– Wiązała się z tym wiara w to, że trzeba opasać Polskę modlitwą za osoby słabe i potrzebujące pomocy w ochronie życia – mówi ks. Janusz Wilk, który również wziął udział w Rajdzie dla Życia.

Organizatorem tej eskapady było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży z diecezji, przez które



Rajd dla Życia jest kolejną inicjatywą KSM w tej niezwykle ważnej sprawie

wiodła trasa rajdu. W wyprawie wzięli udział także członkowie naszego KSM. Młodzi ruszyli w trasę z nastawieniem, że trzeba będzie przekonywać napotkanych ludzi do walki o ochronę życia poczętego. Dzisiaj ze zdziwieniem wspominają, że po drodze

nie spotkali się z żadnym przejawem wrogości.

– Nie było ani jednej negatywnej opinii na temat ochrony życia – mówią uczestnicy. – Wręcz można zaryzykować stwierdzenie, że problem ochrony życia to problem medialny i części polskich elit.

Podaje się pewne liczby, promuje się pewne postawy w mediach, które nie mają w ogóle poparcia u spotkanych na całej trasie ludzi – dodają młodzi.

Po drodze udało się młodym rozdać kilka tysięcy ulotek, folderów, płyt CD, mówiących o ochronie życia. – W czasie rajdu było wiele emocji, jak to bywa w czasie prawdziwej pielgrzymki – nie ukrywa Katarzyna Łasek. – Nastawiłam się, że będzie bardzo trudno. I tak rzeczywiście było, jednak cała ta promocja dawała wiele satysfakcji. Ludzie z chęcią brali od nas materiały i zachęcali do dalszej jazdy – dodaje Katarzyna.

Już dzisiaj wiadomo, że w przyszłym roku rajd znowu pojedzie. Tym razem zaplanowano kierunek odwrotny, czyli z Giżycka do Międzyrzecza. Pełna relacja z tegorocznej trasy na stronie www.marszdzlaczego.pl.

Michał Orda

Akcja Katolicka obradowała z bp. Mendiakiem o zaangażowaniu świeckich w Kościele

Wymiana ducha

Trzeba nie tyle bronić Kościoła, ile raczej zdobywać świat – tak można podsumować przemówienia członków Akcji Katolickiej po międzydiecezjalnym dniu skupienia.

WKrzeszowie spotkali się członkowie Akcji Katolickiej z 4 sąsiadujących z sobą diecezji, tj. świdnickiej, wrocławskiej, zielonogórsko-gorzowskiej i legnickiej. Jest to ewenement w skali kraju, że Akcje działające w strukturach swoich diecezji chcą działać z innymi.

– Pierwsze spotkanie odbyło się w zeszłym roku w Grodowcu w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i szybko uznaliśmy, że warto jest powtórzenia – wyjaśnia Jan Zimroz, prezes Zarządu Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Legnickiej. – Takie spotkanie jest szansą na wymianę do-



Spotkania zarządów diecezjalnych Akcji Katolickiej będą odbywały się już cyklicznie

świadczeń oraz poznanie innego oblicza Kościoła – dodaje.

Każda z poszczególnych organizacji powstawała w innym czasie. Do świdnickiej, najmłodszej, należą osoby formowane jeszcze

w archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej. Mimo to tamtejsza Akcja znajduje swój własny sposób działania.

– Często mówi się o charyzmatkach czy też konkretnych ducho-

wościach diecezji – uważa prezes wrocławskiej Akcji. – Spotykając się tutaj, odkrywamy właśnie te duchowości. Wbrew pozorom, są one różne, mimo że wywodzimy się z jednego gniazda – dodaje.

Jeden z gości – ks. Zbigniew Kucharski, asystent diecezjalny AK w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej – nie krył potrzeby takich spotkań. – Rzeczywistość Kościoła i świata potrzebuje zmiany w naszym myśleniu – uważa. – Istnieje dzisiaj konieczność przekraczania struktur parafii i diecezji, by oddziaływanie społeczne było skuteczniejsze. Wiąże się to również z potrzebą bardziej dynamicznego prowadzenia dzieł apostołskich przez świeckich. Trzeba nie tyle bronić Kościoła, ile raczej zdobywać świat dla Chrystusa – zachęcał kapłan.

Jędrzej Rams

Latem w diecezji zrobiło się ludowo, kolorowo i... smacznie!

Smaczności pod Kyczerą

W ponad 20 miejscowościach tańczyły, grały i śpiewały zespoły z całego świata. W Chocianowie egzotyczni wykonawcy trafili na Dzień Jagody.



ZDJEŃCJA ANDRZEJ FELAK



Ludowość, aby ożyła i zakwitła, nie potrzebuje wielkich scen. Kilkanaście występów w małych miejscowościach diecezji doskonale tego dowiodło

Z PRAWEJ: To, co wyglądało znakomicie i świeżo, dokładnie tak smakowało

Świat pod Kyczerą (3-11.07) – to organizowany po raz 13. festiwal folklorystyczny. Znaczący mówią, że drugi pod względem wielkości w Polsce. Festiwal zainicjował Jerzy Starzyński, szef łemkowskiego zespołu ludowego „Kyczerą”.

– Swoją działalność traktuję jak misję – mówi Starzyński, Łemk, przedstawiciel mniejszości, o której w PRL nie wolno było wspominać. Dlatego teraz promuje

taki rodzaj kultury, która nie szuka masowego widza.

Kilkanaście zespołów folklorystycznych, m.in. z Ghany, Meksyku, Chin, Indii, Grecji, Francji i Uzbekistanu, występowało w małych miejscowościach i na wsiach. Pojawiały się np. w Chobieni, Rudnej,

Osieku, Raszowej i Toszowicach. Zespoły po raz pierwszy trafiły ze swoim repertuarem do legnickich noclegowni, domu opieki społecznej i szpitala wojewódzkiego.

W Chocianowie Kyczerą spotkała się z VII Dniem Jagody – lokalnym świętem promującym ekologię i lu-

dową twórczość. Podczas jednodniowej fiesty lokalne stowarzyszenia i poszczególne sołectwa zaprezentowały niepowtarzalnej urody i smaku kulinaria z jagód, ale także chwaliły się innymi specjalami. Były więc miody i wina, wełny i len, przetwory i pachnące chleby. **Mikołaj Plank**

Nabór psów służbowych dla Straży Granicznej

Funkcjonariusze na czterech łapach

Po raz pierwszy od powstania w Lubaniu Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej przyjęto do niego nowych adeptów. Psy rasowe i nierasowe przez trzy dni zabiegały o włączenie ich do tej zaszczytnej służby.

Do służby kupowane są psy różnych ras, w wieku od 12 do 24 miesięcy życia, które posiadają predyspozycje fizyczne i psychiczne do zadań wykonywanych w Straży Granicznej, odpowiadające wzorcom ras: owczarek niemiecki, labrador retriever, owczarek belgijski malinois, foksterier szorstkowłosy, foksterier krótkowłosy, jagdterier czy terier walijski – wylicza kpt. SG Renata Rejczak, zajmująca się selekcją czworonogów. – Zwierzęta nie muszą mieć rodowodu, mogą

być mieszaniami. Jednak oferowany do sprzedaży pies musi być zdrowy i mieć ważne, obowiązkowe szczepienie przeciw wściekliznie – podkreśla.

Dlatego przed zakupem pies poddawany jest testom sprawności psychofizycznej i badaniom weterynaryjnym, na podstawie których określana jest jego przydatność do szkolenia i służby w Straży Granicznej. To najtrudniejszy egzamin zarówno dla psów, jak i ich właścicieli, którzy przywożą do Lubania czworonogi z całej Polski.

– Są to testy określające predyspozycje m.in. w zakresie pracy węchowej, reakcji na bodźce zewnętrzne, reakcji na strzały oraz zamiłowania do aportowania. Zdarza się, że spośród kilkun-

stu przywiezionych przez jednego właściciela psów do służby kupujemy jednego. Staramy się bowiem, aby trafiły do nas zwierzęta najbardziej wartościowe – mówi mjr SG Joanna Hybińska, zastępca naczelnika Wydziału Prezydyjnego OSS SG w Lubaniu.

Po trzech dniach naboru (5-7.07) w Lubaniu zostało 10 proc. ze wszystkich przywiezionych czworonogów. Teraz czeka je szkolenie, po którym staną się psią elitą w polskich służbach mundurowych. Pogranicznikom z Lubania zależy na tym, aby coraz więcej nowych hodowców zgłaszało się do jednostki ze swoimi pupilami.

– Na ogół mamy stałą grupę dostawców. Dobrze byłoby, aby co roku dołączali do nich nowi – mówi mjr Hybińska.



ROMAN TOMCZAK

Dobry pies-funkcjonariusz musi czuć się we wszelkich środkach lokomocji jak we własnej budzie

Psy dla służb mundurowych szkoli się w Lubaniu od 2001 r. Do tej pory mury psiej uczelni opuściło 3620 czworonogów, które później służyły m.in. w Straży Granicznej i Marynarce Wojennej. **rt**

Opus Dei i jego współpracownicy w diecezji legnickiej

Święty dzień numerariusza

Jest to chyba **najsłynniejsza organizacja katolicka na świecie**, a jej struktury od wielu lat są również w Polsce.

Przed kilkoma laty wielką karierę medialną zrobiła książka i film opowiadające o tajemniczej, spiskowej organizacji, która rzekomo rządziła papieżem i całym Kościołem katolickim. Jednak jak szybko i sprawnie udało się zorganizować machinę medialną pokazującą Opus Dei w złym świetle, tak równie szybko cały ten „spisek” zniknął z człówek gazet.

– Przede wszystkim stawiamy na indywidualny wzrost duchowy naszych członków i sympatyków – mówią anonimowo członkowie Opus Dei z naszej diecezji. Dlaczego anonimowo? Przede wszystkim zależy im na dobru organizacji, a nie na własnych korzyściach. – Szanujemy prywatność innych, chcemy, by uszanowano i naszą – tłumaczą. – Wierzmy, że uczestnictwo i wspieranie dzieła wynika z powołania przez Boga. A takiego nie zdobywa się przez nadmierne nagłaśnianie naszego, zwyczajnego w gruncie rzeczy, życia – uważają członkowie. Zwracają jednocześnie uwagę na to, że powołanie rodzi się w sercu przez apostołstwo, zwłaszcza apostołstwo członków organizacji. – To w indywidualnej rozmowie najłatwiej rozpoznać, czy posiada się to powołanie. Dlatego, jeżeli ktoś jest nami zainteresowany, to zapraszamy na spotkanie – dodają członkowie Opus Dei.

Każdy ważny

Założyciel Opus Dei (Dzieła Bożego) Josemaría Escrivá de Balaguer zapragnął, aby powstała organizacja, która będzie poma-

The screenshot shows the Polish website for Opus Dei. At the top, there is a navigation menu with links for 'STRONA GŁÓWNA', 'KONTAKT', 'MAPA STRONY', 'SUBSKRYPCJA', 'Szukaj', 'CZYM JEST OPUS DEI', 'OD PRALATA', 'WIADOMOŚCI', 'BIURO PRASOWE', and 'FAQ'. Below the menu is a world map with the text 'Wybierz język i kraj:' and a dropdown menu set to 'Polski - Polska'. The main content area features several articles and sections: 'O OPUS DEI', 'ŚWIADECTWA', 'W OPINII ŚWIĘTOŚCI', 'POGLĘBIAĆ WIARĘ', 'PRALATURA PERSONALNA', and 'ROK KAPLAŃSKI'. There are also sections for 'Szukając Boga w życiu codziennym', 'O ŚW. JOSEMARII', 'Życiorys', 'Obrazek', 'Krótkie filmy ze św. Josemarią', and 'Teksty św. Josemarii'. A quote from St. Josemaría is visible: "Twoja praca winna być osobistą modlitwą, winna zamienić się w żywą rozmowę z Ojcem Niebieskim".

Miejsca spotkań oraz adresy kontaktowe najlepiej znaleźć na ogólnopolskiej stronie Opus Dei

gała jej członkom uświęcać każdy dzień i każde zaczęte dzieło. Sposobem na ułożenie swoich relacji z Bogiem tak, aby czynić każdy dzień świętym, jest od wielu lat indywidualna formacja członków. – Nasz założyciel mówił, że interesuje go nie tyle 100 osób zbiorowo, lecz każda z nich osobno – tłumaczą członkowie Opus Dei. Można być współpracownikiem czy też członkiem zwyczajnym Opus Dei. W naszej diecezji jest kilku członków, czyli supernumerariuszy, oraz kilka osób – współpracowników organizacji. Od zainteresowania, przez współtowarzyszenie, aż do bycia członkiem dzieła jest długa droga. Nie tyle przez same wymogi formalne, co bardziej przez indywidualne zaangażowanie i wzrost duchowy.

Kręgi w gościnie

Członkowie, sympatycy czy współpracownicy spotykają się raz w miesiącu w ośrodkach formacyjnych na tzw. dniach skupienia. Najbliższy taki ośrodek znajduje się we Wrocławiu. Tam też odbywają się pierwsze spotkania z osobami, które odczytują

w swoim życiu powołanie do zaangażowania się w budowanie Dzieła Bożego.

– Dodatkowo formacja może przebiegać w tzw. kręgach formacyjnych. Spotykamy się na nich raz w miesiącu w Legnicy. Nie mamy swojego ośrodka, bo i organizacja nie ma swoich kościołów czy domów. Korzystamy z gościnności księży – mówią członkowie.

W spotkaniach bierze też udział wiele osób, które nigdy nie zaangażują się w peł-

ni w działanie organizacji. Są to współpracownicy, którzy – w przeciwieństwie do numerariuszy i supernumerariuszy – nie są członkami Opus Dei. Wspierają dzieło materialnie, przez modlitwę, a sami korzystają z bogactwa tej duchowości. Supernumerariusze są już członkami, lecz nie tak zaangażowanymi jak sami numerariusze. Ci ostatni żyją w celibacie i poświęcają się w całości pracy na rzecz Opus Dei.

Jędrzej Rams

Ideał powołania do świętości

Opus Dei jest instytucją Kościoła katolickiego. Należą do niej osoby świeckie wszystkich warstw społecznych oraz stosunkowo niewielka liczba kapłanów. Papież Jan Paweł II zatwierdził statuty prałatury personalnej Opus Dei, a także kanonizował w 2002 r. jej założyciela ks. Josemarię Escrivę. Do Dzieła należy obecnie około 85 tys. osób, z czego tylko około 2 tys. stanowią księży. Od 1982 r. organizacja jest Prałaturą Personalną Kościoła Katolickiego. Działalność Opus Dei skupia się na formowaniu wiernych prałatury, aby rozwijali – każdy we właściwym sobie miejscu Kościoła i społeczeństwa – różnorodne inicjatywy apostołskie, szerząc wokół ideał powszechnego powołania do świętości. Członkowie Opus Dei zakładają dzieła, tj. szkoły, uczelnie, media, które prowadzą, realizując ideały św. Josemarii Escrivy. W Polsce organizacja jest obecna od 1989 roku.